

Szeleszcząco "cz.I" — Marta Marta

Od autora: To jest krótkie moje rozważanie napisane kilka lat temu i nad wyraznie nie najlepszą stroną mojego życia, życia które w pewnym momencie nie mając wyboru musiało ułożyć się w nową kompletną całość, porzucić wszystko, co dotychczasowe i stojąc na swoim musieć zarabiać na swoją przyszłość. Dziś, pomimo już lepszej sytuacji życiowej w dalszym ciągu nie piszę. Jakby całe to moje rozpisanie znikło, rozpułnęło się po wyjściu z domu za pracą zarobkową.

Szeleszcząco " cz.I"

Stary komputer zaczął w końcu szeleścić. Jednak stare i grające w rogu pokoju radio w dalszym ciągu przeszkadzało jego pracy. Było nudno... Klawiatura swoją pracę rozwijała w sposób bardzo powolny, a sam ilaraz rozwoju myśli, jakby nucił swoim logizmem, gdzieś z pogranicza rozśpiewanej nastolatki, a zupełnie nieznanej starszej osoby... To było małe.

" To jest zupełnie powolny - ten twój rozruch, przecież dotychczasowe twoje możliwości..." - to właśnie taka myśl ludzka kołatała jej wokół tego szelestu i chyba w samym czymś mózgu, który próbował rozwiązać swoją zagadkę nieszczęścia ograniczającego jego możliwości.

Stary komputer, jednak w dalszym ciągu szeleścił i szeleścił. Ale i grało w dalszym ciągu stare radio, przeszkadzało... Szeleściło z lekka i ono. Coś denerwowało ... Świat chcący być tym... Tak pełnym rewelacyjnych zapasów i zapisów prozatorskich. Zezwalających przecież do powrotu, do tego śmiałego powrotu tętniącego rozwojem życia intelektualnego. Zupełnie był słabszym.

Codzienne życie pospolitego człowieka przy wypłaszczeniu jego możliwości, przy rozleniwianiu jego intelektualnym... Jest chyba chore.

A to jest z kolei nieszczęśliwe i bardzo przykre dla wszystkiego co w całokształcie znajduje się i wokół słabowicie szeleszczącej klawiatury.

Klawiatura ucichła i nie jest jej z tym i takim biegiem myśli chyba dobrze jej jednak nie jest.

Przyziemność jest największą zmorą współczesności, zupełnie nie połączona z rozwojem ludzkim, nie spełniająca siebie w czymś, co tak zupełnie naturalnie potrafi rozwinąć się wśród rozwiniętych - zasmuca i powoduje niedosyt szczęśliwości. Przyziemność intelektualna jest nudna. Utrudnia, zasmuca, nie daje satysfakcji, rządząc przy tym swoim pustym i marnym.

Trzeba coś czytać i pisać, aby nie zesmutnieć.

Bo przecie życie ma być. Życie ma być piękne i szczęśliwe, rozwijające naszą osobowość w sposób głęboki i dogłębny, od wnętrza budujące naszą urodę ma być, poprzez dobroć, wrażliwość, wiarę, wiedzę i myśl... Myśl rozwoju. Tak aż po niebanalizm ma sięgać to nasze życie i ma być.

Codziennność.

Niepewna. Przyciąga i w zaganiany sposób odciąga. I spowalnia wszystko to, co takie prześliczne i przeurocze w naszym spowalnianiu.

Dopiero pół strony, a tak wolno się czas wlecze. Tak bardzo długi się czas...

Przerwa...

Jak bardzo mogłam zaniedbać swoje współczesne.

Jak mogłam doprowadzić do tego, aby to świat zewnętrzny, tak bardzo rządził mną i moim życiem. Jak mogłam zapomnieć, że człowiek potrafi zapisać, nawet pięćset stron takich samych, jak ta. I nawet więcej. Dlaczego mi nie wstyd, że po zapisaniu połowy strony dziś już nie chce mi się dalej pisać. Tak pisać i pisać. I pisać pisać... Co takiego jest w tym świecie absorbującego w tym zagmatwanym świecie, że jest on tak bardzo ważniejszym od wszystkiego tego, co wiąże się, ze zmęczonym trudem zapisania kolejnych kilkuset stron. Z czym jest lepszy, że trzeba się jemu poddawać, z czym mądrzejszy przy swojej pospolitości, że znów trzeba znudzić się po zapisaniu połowy strony. szycować się do pracy zarobkowej.

To jest beznadziejna współczesność, która jednak za bardzo nuci. Za bardzo odciąga i absorbuje, a być i może za bardzo dyktuje swoje i w swoim. A przecież i od nieznanych i bez prawa od ich strony do nacisku.

To już dwie trzecie strony. Przerwa.

Shaiker ważniejszy, że nie pozmywany, gdzieś w świecie współczesnym. W lokalu jakimś. Czy to nie bzdura. Odciąga człowieka od tomisk współczesnych zapisów i tylko dlatego, że właśnie ma poczuć się wybrańcem miasta, który od tej chwili i w końcu może zarobić na światło i jedzenie i przy niezapisaniu tych owych tomisk współczesnych, a jednak, a na zmywaniu garów, jednak...

Czy naprawdę ten kraj po napisaniu kilku książek potrafi ofiarować tylko kilka worków ziemniaków do obierania, ciężkie i wielkie gary do zmywania na zapleczach swoich knajp? A samą czystość szkła umytego, sprawdzanego pod światło i o północy uważać za czynność ponad ludzką i przy tym czynność najważniejszą? Ważniejszą niż sam człowiek... I czasami jego tomiska.

Przerwa, bo naprawdę to przerwy jeszcze nie było. Jakby to wciągał jednak ten szelest klawiatury. Jakby ów komputer budził przy sobie znów i po raz kolejny swoją atrakcyjność.

No i jednak czekoladę zjedzono przy owym zapisie. Za te gary. Ogromne gary...

Ale... Ile powinnam zjeść czekolad przy zapisie sześciuset stron, skoro już jedną zjadłam przy tej zaledwie? Przy stronie zaledwie jednej zjadłam. Zjadłam i tyle...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marta Marta, dodano 27.05.2019 06:11

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.